

**Umar Sadiq, niech żyje Sadiq! Podziwiam chłopaka będącego w ostatnim czasie lepszym od naszego gwiazdora, którego w lecie witało parę tysięcy kibiców na lotnisku. Nigeryjczyk wygląda jak patyczak i podobnie porusza się po boisku, ale to wystarczyło, żeby zdobył w ostatnich dwóch meczach dwie bramki. Oby nie zakończył passy jak Destro.**

No właśnie, a Edin coraz bardziej sfrustrowany. Bośniakowi ewidentnie nie idzie i w meczu z Genoą dał upust swojej złości. Słowami: "Pierdol się" - skierowanymi do sędziego - załatwił sobie dwa spotkania odpoczynku. Może to wystarczy, aby odtąjać trochę od presji. Swoją drogą, pewnie gdyby za karne w tym okresie nie odpowiadał jego funfel z reprezentacji, to dalej nie strzelałby bramek. No cóż, nic na siłę. Przecież gole same przyjdą.

Co do tej presji w Rzymie, to jest ona wyjątkowa. Mało piłkarzy sobie z nią radzi. W Wiecznym Mieście nie ma pragnienia zwycięstw, jest żądza i to obsesyjna. W końcu mając zawodników, którzy na papierze posiadają niemałe umiejętności, powinniśmy zdobywać punkt za punktem. Tymczasem my tracimy je głównie ze słabymi rywalami, oczywiście nic im nie ujmując. Problem jest tu bardzo złożony, bo ani trener nie umie już wpłynąć na podopiecznych mentalnie - pamiętacie jak gestykulował i zachowywał się w pierwszym sezonie? - ani kierownictwo nie ma pomysłu co z tym wszystkim zrobić. Obecnie każdy, który wejdzie do szatni, w końcu nasiąknie tym wszystkim i odechce mu się grania. A Garcia załamuje tylko ręce z bezradności.

Kierownictwo doszczętnie schrzaniło niewątpliwy sukces z pierwszego sezonu Francuza. Narobili rosząd w składzie, a zwłaszcza w defensywie i atmosfera prysła jak czar. Obrona została załatwana zawodnikami, których po części bronilem. Bo może na coś ich stać jednak stać? No cóż, oni prawie w ogóle nie grają. Garcia woli De Rossiego w obronie niż Gyombera. Zastanawiające jest też to, że Słowak ma jednak lepszą pozycję od Castana. Ja tam nie wierzę, że on nie potrafi dojść do formy. To jakaś kpina. Emerson Palmieri? Podejrzewam, że na lewej obronie prędzej niż on zagrałby zdrowy Totti. Po co więc wydawać pieniądze na zawodników, którzy nie grają? Przyszło zimowe okienko transferowe, ale wygląda na to, że dla zarządu klubu ważniejsi są skrzydłowi napastnicy. Przecież powstała niesamowita dziura po Iturbe, który rozbijał się o obrońców rywala. Trzeba ją koniecznie załatać.

Na obóz karny wrócił do nas Doumbia. Czeka niby na transfer, ale jedyną drogą, którą chce pójść jest ta powrotna, do Moskwy. Nie po drodze mu do Chin czy Anglii.

Zastanawiam się czy przypadkiem on nie jest niesamowicie inteligentny. Przyszedł do Romy rok temu. Zobaczył co się dzieje w szatni i za żadne skarby nie chce tu grać. Problem w tym, że dał się skusić wizji Sabatiniego i innych dyrektorów Romy - umięją dobrze bajerować - a teraz ma z tym klubem ważny kontrakt. Jestem w stanie go zrozumieć. Chce wrócić do zdrowej szatni, którą zna i jest tam gwiazdą. Musi się wyleczyć z rzymskiej atmosfery i odzyskać honor. Ciekawe jaki będzie plan na drugi zeszłoroczny, zimowy zakup, który już jest w drodze powrotnej z Watford?

\* \* \*

Obejrzałem mecz z Chievo w towarzystwie znajomych. Powiem szczerze, że byłem pod wrażeniem do czasu utraty bramki przez Romę. Piłkarze klepali ładne akcje, gra się zązębiała. No ale to było tylko pierwsze wrażenie. Jak coś nie gruchnęło po голу dla Chievo, aż huk było słychać! Nasi się rozdygotali jak galareta i przerwa w tym nic nie pomogła. Pewnie Garcia był zajęty przygotowaniem wypowiedzi na pomeczową konferencję. Tak naprawdę jedynym, który chciał coś ugrać po przerwie był Florenzi. Pokazywał się, wystawiał, obiegał. W jednej akcji brał udział nawet po kilka razy. Chciał brać grę na barki. I z niego jestem dumny. Widać było jego wkurzenie przy schodzeniu z boiska. A reszta? Dalej drżeli jak panienka przed pierwszym seksem. Ewidentnie zabrakło im jaj i chcieli już zakończyć mecz. To smutne, gdy widać coś takiego zaraz po stracie jednej bramki, która nie daje przeciwnikowi nawet remisu.

Statystyki pomeczowe? Śmiech, bo już nawet one nas nie broniły. Chievo było lepsze nawet w posiadaniu piłki. To niesamowite. Pozostało mi tylko rozjaśnić moim znajomym, dlaczego w połowie meczu zacząłem tak bardzo przeklinać na piłkarzy Romy. Próbowali mnie nawet pocieszać, że przecież to się zdarza i trzeba ze swoją drużyną być do końca. Sugerowali, że zwątpiłem i już im nie kibicuję. Ja odparłem na to tylko, że jeśli by mi nie zależało, to nie byłbym taki wkurzony. To trwa już od roku! Pytanie tylko, kiedy to się skończy?

Autor: SIRer